

BIULETYN INFORMACYJNY

REGIONU
ŚRODKOWO
WSCHODNIEGO

SOLIDARNOŚĆ

LUBLIN 23.XI.81

apel NAUCZYCIELI

do RODZICÓW, DZIECI I MŁODZIEŻY szkół lubelskich

W życiu Szkoły zaszły od roku zasadnicze zmiany. Wprawdzie tak samo są zatłoczone budynki, a przemęczenie i niedożywienie utrudnia naukę - ale zmienił się klimat moralny wzajemnych stosunków: nauczyciel-uczniowie-rodzice. Skończył się czas totalnego zakłamania, kiedy nasze dzieci musiały być pouczane w domu, że by nie mówić prawdy w szkole. Skończył się czas przymusu psychicznego, szukania stosunków i korzystnych układów, które często w domu traktowano jako warunek powodzenia szkolnego. Sierpniowy zryw Narodu wprowadził odnowę także do szkoły! I dlatego dziś nauczyciele stoją przed wyborem: czy stanąć w obronie samorządności szkoły? Jej narodowego charakteru? W obronie nauczania PRAWDY? Czy też czekać na stosowną chwilę, gdy władze oświatowe dorosną do demokracji i będą przekonane, że Naród sam może zdecydować o losie polskiej oświaty? Od roku "Solidarność" nauczycielska walczy o moralne odrodzenie szkoły, a między innymi o:

właściwe kształcenie umysłów i charakterów uczniów;

właściwe doskonalenie nauczycieli, które jest podstawowym warunkiem odnowienia oświaty,

Niestety! Szytywne stanowisko władz oświatowych ten proces hamuje.

Podjmując strajk czynny każdy nauczyciel czyni to w sposób szczególnie przemyślany, mając na względzie dobro ucznia.

Prosimy Rodziców - ażeby z wielkim spokojem przyjęli wiadomość o strajku, nie wierzyli fałszywej propagandzie i utworzyli z nauczycielami wspólną, szkolną rodzinę, która się wspiera wzajemnie, darzy zaufaniem i dba o dobro DZIECKA!

Podjmujemy strajk czynny, to znaczy UCZYMY - tworzymy szkołę wolną od nacisku administracyjnego, szkołę kierowaną samorządnie, SZKOŁĘ ODKŁAMANĄ !!!

Wieszamy flagi, transparenty, organizujemy specjalne lekcje wychowawcze. Zapraszamy do Szkoły Rodziców. Prosimy o pomoc w dostarczeniu książek i piosenek dotychczas "zakazanych", dobrych nagrań. Otwieramy punkty informacji naukowej w bibliotece szkolnej.

Właściwy strajk jest poprzedzony gotowością strajkową, która zaczęła się dla szkół średnich - 17.XI.81 dla podst. placówek - 19.XI.81. Wyjęte spod strajku są przedszkola i placówki opieki ciągłej oraz szkoły specjalne.

Ale wszystkie placówki oświatowo-wychowawcze wyrażają swoją solidarność!

Strajk w przewidzianym terminie będzie rozszerzał się terytorialnie. Lublin, woj. lubelskie, a nawet Region. Rodziców zapewniamy o wzmożonej opiece, jaką otoczmy powierzone naszej trosce dzieci!

W numerze:

K.Sawicki
O ODKŁAMANIE
HISTORII I JEZYKA
POLSKIEGO
/strajk nauczycieli/
A.Niewczas
PŁK HEBDA OTRZY-
MAŁ ROZKAZ
/strajk w radomskiej
WSI/
B.Kowalski
OBRADY ZARZADU
REGIONU

57

Wszystkich zapewniamy również o głębokiej więzi z całym społeczeństwem, które może liczyć niezawodnie na polskiego nauczyciela. NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁA SZKOŁA!

Sekcja Oświaty i Wychowania
NSZZ "Solidarność"
Regionu Środkowo-Wschodniego

"SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA" ZAREJESTROWANA

Bez wątpienia jednym z najważniejszych ostatnich wydarzeń w kraju jest fakt zarejestrowania "Solidarności Wiejskiej". Specjalnie dla naszego "Biuletynu" mówi: Henryk Bąk, przewodniczący i Jan Kozłowski, wiceprzewodniczący Krajowego Komitetu Założycielskiego tego związku:

Henryk Bąk:

"Solidarność Wiejska" powstała 10 września 1978 r. Od grudnia 1978 wydaje miesięcznik "Rolnik Niezależny". Trzeba wiedzieć, że do Sierpnia działacze naszego związku byli często represjonowani. Wniosek o rejestrację złożyliśmy w sądzie 24 września 1980 r., lecz dopiero teraz 18 listopada zostaliśmy zarejestrowani.

Związek jest niezależny od władz państwowych i organizacji politycznych /§ 1, pkt 2 statutu/. Zrzesza on członków, którzy ukończyli 18 lat, i są rolnikami, to jest indywidualnych rolników, chłoporobotników, oraz pozostałe grupy rolników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji rolnej /§ 1, pkt 3 statutu/. Działalność na terenie całej Polski. Celem jego jest obrona interesów zawodowych i społecznych rolników. Deklaruje też gotowość współdziałania ze wszystkimi niezależnymi samorządowymi związkami zawodowymi. Celem "Solidarności Wiejskiej" jest również wychowywanie w duchu poświęcenia dla Ojczyzny oraz solidarności z robotnikami przemysłowymi, a także szerokie wprowadzanie zasad samorządności, sprawiedliwości, równości oraz solidarności.

Siedziba Krajowego Komitetu Założycielskiego NSZZ R "Solidarność Wiejska" znajduje się w Warszawie przy ul. Łowickiej 52 m, 1, tel.: 49-19-45."

Jan Kozłowski:

"Dlaczego nie przystąpiliśmy do "Solidarności" Rolników Indywidualnych? Otóż osobiście uważałem i uważam, że jest ona nie do przyjęcia ze względu na deklarację lojalności, jaką złożyła wobec PZPR i ZSL. A wiadomo przecież powszechnie, że chłop polscy, nie akceptowali i nie akceptują dotychczasowej polityki rolnej PZPR i ZSL. Chcąc być autentycznym przedstawicielem chłopów należy być bezkompromisowym - trzeba uwzględnić ich wolę.

"Solidarność Wiejska" od samego początku starania się o rejestrację odrzucała wszelkie projekty deklaracji o lojalności. Zgadaliśmy się tylko na zapis, i tak to zostało zatwierdzone przez władze - że Związek nasz będzie działał zgodnie z Konstytucją PRL."

wypowiedzi zanotował Zdzisław Bradel

OBRADY ZARZĄDU REGIONU

19 listopada zwołano nadzwyczajne zebranie Zarządu Regionu, aby dokonać oceny dotychczasowej pracy Prezydium ZR, oraz omówić propozycję powołania społecznej rady d/s gospodarki w woj. lubelskim. Wcześniej jednak przedyskutowano, jako niezwykle pilne, problemy konfliktu nauczycieli i taksówkarzy z władzami wojewódzkimi. Zebranie prowadzili Zbigniew Jędruszewski i Jerzy Gregorowicz.

Na początku J. Karpiński przedstawił przebieg protestów nauczycieli i próby negocjacji z władzami w kwestii niekonsultowanej nominacji przez wojewodę kuratora Oświaty i Wychowania. Negatywny rezultat rozmów doprowadził do ogłoszenia strajku czynnego w lubelskich szkołach. Pedagodzy domagają się też spełnienia innych postulatów warunkujących samorządność szkoły.

W dyskusji analizowano przyczyny, formy i cele strajku czynnego, krótkącego, który rozpoczął się w LO nr 8 w Lublinie. Anna Pol skrytykowała złą, jej zdaniem, akcję informacyjną wśród nauczycieli.

Następnym tematem obrad była sytuacja wśród lubelskich taksówkarzy, którzy 19. XI do godz. 15.00 wyznaczili wojewodzie termin podjęcia rozmów na temat dostaw paliwa. NSZZ Kierowców Transportu Prywatnego "Solidarność" żąda też rejestracji ich związku, oraz protestuje przeciwko podwyżce uderzającej w pasażerów. Późnym popołudniem obradujący członkowie ZR otrzymali informację, że z powodu niepodjęcia przez wojewodę rozmów, taksówkarze rozpoczęli blokadę ulic miasta.

Po przerwie o godz. 14.15 podjęto zasadniczy temat obrad - ocenę pracy Prezydium ZR. Wiceprzewodniczący J. Kozak, St. Węglarz, R. Kuć, R. Jankowski i J. Karpiński przedstawili sprawozdania z prac podległych im pionów. J. Bartzak w oparciu o protokół Komisji Rewizyjnej omówił niedociągnięcia organizacyjne w dziale księgowości.

Dyskusję nad oceną Prezydium przerywano kilkakrotnie z powodu prac nad uchwałą ZR w sprawie protestu nauczycieli. W. Samoliński złożył informację o ostatnim teleksie od ministra Oświaty i Wychowania, podtrzymującego stanowisko wojewody w sprawie nieodwoływania kupatora Jagowdzilka. W związku z tym w uchwale ZR wyznaczono wojewodzie termin realizacji postulatów do 27. XI, a w razie niespełnienia żądań - rozszerzenie akcji protestacyjnej.

Dyskutowano też nad wnioskiem Z. Puczek o votum nieufności wobec wojewody. Członkowie ZR po dyskusji poparli w głosowaniu sugestie J. Karpińskiego i J. Bartzaka, by na razie nie formułować wniosków personalnych, lecz skrytykować w uchwale brak dobrej woli ze strony władz administracyjnych.

Po krótkiej przerwie kontynuowano ocenę Prezydium, a sprawozdanie z kontroli przeprowadzonej 16 i 17 listopada przez Kom. Rewizyjną złożył J. Adamczyk. Jak ustaliła KR księgowość pracuje bez preliminarza, co komplikuje dysponowanie funduszami w poszczególnych działach ZR. Nie ma właściwego obiegu dokumentów, nikt też nie zna salda bankowego. Brakujące ok. 20 tys. zł zapewne nie zginęło, lecz jest wynikiem źle prowadzonych raportów - stwierdził J. Adamczyk. Kontrola wykazała, że ZR pracuje bez pogotowia kasowego, które powinno wynosić ok. 25-30 tys. zł, tymczasem KR zastała w kasie jako "rezerwa" 500 zł.

Przewodniczący zebrania odczytał treść telexu od Komisji Zakład, F&T w Kraśniku, która wnosi szereg zastrzeżeń do pracy ZR, m.in. brak zainteresowania Prezydium problemami terenowych ogniw Związku. Są też niezadowolone sprawy finansowe. Autorzy telexu pytają: "Czy członkowie ZR wiedzą, że F&T nie płaci składek?", podając za przyczynę formalne niedopatrzania ze strony ZR.

Również sekcja branżowa budownictwa przestała teleks krytykujący pracę ZR, zwłaszcza w kwestii zaniedbania problemów tych sekcji.

Dyskusję rozpoczął J. Dziura występując z ostrą krytyką przewodniczącego ZR, J. Bartzaka, m.in. za niezłożenie sprawozdania ze swej pracy, za brak harmonogramu zajęć oraz nie interesowanie się problemami Oddziałów i Kom. Zakładowych. Mówiąc o niewłaściwym gospodarowaniu samochodami służbowymi ZR i niedopuszczalnej ich dewastacji, wytknął nadmierne korzystanie z wozu osobowego przez przewodniczącego ZR, m.in. podczas sesji wyjazdowej Zarządu do Zamościa, kiedy to przewodniczący pojechał nie autokarem, lecz służbowym fletem.

J. Dziura przedstawił szerzej sprawę poruszoną w teleksie F&T, dotyczącą braku zainteresowania i pomocy ze strony przewodniczącego dla delegacji robotników z Regionu na obrady KKP w sierpniu br., skrytykował także częste nieobecności przewodniczącego podczas obrad ZR.

Ze sprawozdań wiceprzewodniczących jedynie wystąpienie R. Kucia uznał za rzetelne. Natomiast pracę J. Karpińskiego (dz. socjalny) i R. Jankowskiego (dz. informacji i propagandy) ocenił bardzo negatywnie.

W podobnym tonie utrzymane było wystąpienie S. Daniela, który wskazał na częsty brak quorum podczas obrad Prezydium. Skrytykował z kolei R. Kucia za niepodanie w sprawozdaniu ilości etatów w ZR. Negatywnie ocenił sprawy kadrowe i płacowe ZR. Ostro wystąpił przeciwko niesfachowości pracowników etatowych w udzielaniu informacji interesantom. "Ludzie z zakładów pracy mają wrażenie, że opłacają ze składek nierobów" - powiedział S. Daniel.

Wiele kontrowersji zdaniem mówcy wywołuje system rozdzielania paczek z lekami i żywnością. Postawił wniosek o publikowanie w prasie związkowej listy osób otrzymujących pomoc.

Zdecydowanie negatywną opinię wyraził o pracy działu inform. i propagandy oraz o fragmentarycznym sprawozdaniu R. Jankowskiego. Skrytykował zło redagowanie serwisów informacyjnych rozsyłanych telexem. Zdaniem S. Daniela należałoby dokonać zmiany odpowiedzialnego za dział informacji i propagandy. Jednakże nie postawił takiego wniosku.

Powracając do sprawy działu księgowości S. Pazur skrytykował pracę głównej księgowej, która jego zdaniem dezorganizuje działalność ZR, oraz postawił wniosek o rozwiązanie umowy o pracę z księgową.

W. Zalewski przedstawił złą sytuację zaopatrzeniową w woj. zamojskim, oraz wnioskuje by Kom. Rewizyjna zajęła się bliżej sprawą wyborów w Oddziale Zamojskim.

Udzielając wyjaśnień J. Adamczyk stwierdził, że ilość etatów ZR, określona uchwałą I WZD nie została przekroczona i wynosi ok. 120 osób. Podkreślił zarazem, że OES nie może, jak sugerowano, opracować zakresu obowiązków pracowników etatowych, gdyż to należy do wiceprzewodniczących ZR.

Sprawę przerostu problemów proceduralnych nad merytorycznymi w pracach ZR poruszył J. Krzyżanowski. Postulował sprawdzenie stanu realizacji uchwał I WZD, wprowadzenie systemu zebrań problemowych, gdzie omawiano by najpilniejsze problemy Związku w oparciu o wcześniejsze materiały przygotowane przez specjalne komisje. Należałoby też w tym celu powołać i uaktywnić takie komisje. Zarząd to jest sejm regionalny Związku - stwierdził mówca - i musi pracować merytorycznie, a każdy członek ZR powinien uczestniczyć w jakiejś komisji. Pozytywnie ocenił wkład pracy R. Jankowskiego w dziale inf. i propagandy, spełniającym bardzo wiele funkcji. Wskazał jednocześnie, że zła propaganda wynika głównie z niewielkiej aktywności ZR.

O przeciagającym się kryzysie w ZR w okresie od maja do lipca mówił Z. Puczek. Nic konkretnego wówczas nie zrobiono, nie zbięto się quorum, końcono się zbyt długo o sprawy Biuletynu Informacyjnego. Zapłacziliśmy za to haracz - stwierdził mówca - w postaci długiej beczynności Komisji d/s Wyżywienia.

Bardzo negatywnie ocenił też stratę czasu i kosztów na zebranie ZR w Zamościu, gdzie nic konkretnego nie zostało zrobione. "Załugi powinny wynieść ocenę, czy dyskutujemy koncepcyjnie, czy obrady ZR są niekonstrukttywne. I tego ostatniego jesteśmy dowiedli" - powiedział Z. Puczek.

Także indywidualny charakter rozmów przedstawicieli ZR z władzami wojewódzkimi uznał mówca za rzecz negatywną. Wyraził także słowa krytyki pod adresem księgowości i administracji ZR; pracownicy działów mają służyć członkom Związku, a nie stawać się urzędnikami.

W tej części dyskusji wiele razy padło stwierdzenie, że członkowie Związku pytają członków ZR - co wy właściwie robicie w Zarządzie?

Ostatni temat - społeczna rada d/s gospodarki negocjowana z wojewodą lubelskim - wywołał również kontrowersje. Po przedstawieniu przez R. Kucia ustaleń co do kompetencji rady, wynegocjowanych według instrukcji ZR, oraz po podaniu proponowanego składu rady, M. Jaroszek stwierdził, że problem dotyczy tylko woj. lubelskiego i jest potwierdzeniem małego zainteresowania ZR terenem. Pod znakiem zapytania stała przynależność do Zarządu ogniw Związku z innych województw - uznał M. Jaroszek. Podobne poglądy wyraził J. Gregorowicz, wskazując zarazem, że uczestnictwo wojewodów, prezydenta Lublina i dyrektorów UW w radzie tworzy sytuację, w której kontrolowani będą kontrolerami.

Z. Jędruszewski stwierdził, że skład rady nie koresponduje z ustaleniami Komisji Krajowej co do koncepcji Spół. Rady Gospod. Narodowej.

Wyjaśniając sporne kwestie J. Bartzek i J. Karpiński wskazywali, że działalność rady rozszerzy możliwości kontrolne i decyzyjne Związku w zakresie gospodarki, a reprezentanci władz zostali zobowiązani do przedstawienia rzetelnych informacji, zaś ustalenia i rozbieżności wojewoda zobowiązał się do ogłaszania na łamach prasy.

Z. Puczek wniósł kolejne zastrzeżenia co do dobrych intencji władz i zaproponował, by zawiesić decyzje o radzie do czasu zakończenia konfliktu nauczycieli i taksówkarzy z władzami. "Pomyślny z jaką grupą idziemy na współpracę" - argumentował.

Wywiązała się na ten temat polemika, w której J. Bartzek twierdził m.in., że rada stworzyłaby szerszą płaszczyznę kontroli np. w rozdysponowaniu produkcji w wolne soboty, czemu żadna dotychczasowa inicjatywa ZR nie jest w stanie sprostać. Działalność rady w kwestii kontroli i informacji o gospodarce byłaby zarazem skuteczniejsza niż akcje strajkowe.

Do dyskusji włączył się obecny na obradach M. Fuszara z LZNS, który z oburzeniem stwierdził, że wpisanie do proponowanego przez Prezydium składu rady ze strony Związku przewodn. Komisji Zakładowej LZNS nie było z tą komisją konsultowane, a tylko ona może o tym zdecydować. Ta uwaga wywołała kolejne polemiki, co do składu i działalności rady. M.in. N. Wojciechowski argumentował, że w obecnym impanie w stosunkach z władzami rada pozwoliłaby wygrać interesy Związku.

Z powodu przeciągającej się dyskusji przewodniczący zebrania nie mógł przeprowadzić głosowania nad stanowiskiem ZR w sprawie rady. W rezultacie ok. godz. 19.35, po wyjściu dwóch przedstawicieli Oddziałów z woj. białkopodlaskiego, na sali nie było kworum. W związku z tym temat przełożono na następne obrady ZR.

Po krótkiej informacji S. Pietruszewskiego o rozmowach w UW w sprawach żywności obrady zakończono o 19.50

BRONISŁAW KOWALSKI

OBCHODY ROCZNICY 11 LISTOPADA W REGIONIE

Biłgoraj

Dnia 8 listopada 1981 r. w Kościele Najświętszej Marii Panny w Biłgoraju o godz. 10.15 odbyła się uroczysta Msza Święta na prośbę Zarządu Oddziału NSZZ "Solidarność" w Biłgoraju.

Dnia 11 listopada 1981 r. odbyły się Msze Święte w Kościołach Biłgoraja o godz. 18.00 oraz o godz. 19.00 uroczysta akademie w sali Biłgorajskiego Domu Kultury, na którą złożyło się:

- przedstawienie rysu historycznego Odzyskania Niepodległości Polski w 1918 r.
- występ chóru Kościoła Najświętszej Marii Panny w Biłgoraju,
- montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów szkół Liceum Ogólnokształcącego i Liceum Medycznego w Biłgoraju,
- występ zespołu tanecznego przy Liceum Ogólnokształcącym oraz orkiestry dętej przy Biłgorajskim Domu Kultury.

Z tejże okazji w dniu 12 listopada 1981 r. o godz. 17.00 w sali Biłgorajskiego Domu Kultury odbył się uroczysty koncert Orkiestry im. Karola Namysłowskiego z Zamościa.

Należy podkreślić szczególny brak zainteresowania obchodami Miejskiej Rady Narodowej, Urzędu Miasta, Komitetów Miejskich i Gminnych PZPR, ZSL, SD, ZBOWID.

Władze oraz organizacje miejsko-gminne nie tylko, że w ogóle nie wzięły udziału w organizacji i uroczystościach, ale nawet nie udekorowały swoich budynków administracyjnych. Ludzie, którzy wyrzekają się historii narodu i jego tradycji kulturalnych, nie zasługują na miano Polaków.

Licznym uczestnikiem, którzy zaangażowali się czynnie w obchody Święta Niepodległości Zarząd Oddziału Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność" w Biłgoraju składa serdeczne podziękowania, a szczególnie działaczom Sekcji Oświaty i Wychowania w Biłgoraju.

Przewodniczący Zarządu Oddziału NSZZ "Solidarność"

MARIAN JAGUSIEWICZ

Łuków

Komisja d/s informacji Zarządu Oddziału NSZZ "Solidarność" w Łukowie informuje, że w dniu 11 listopada 1981 r. w sali Zakładów Mięsnych - mieszkańcy Łukowa wzięli udział w uroczystości związanej z "Pierwszą rocznicą Solidarności Ludzi Pracy".

W programie uroczystości zawarto:

- akademię patriotyczną,
- Mszę św. z kazaniem ks. Bp. Jana Mazura,

Zebranych mieszkańców Łukowa, duchowieństwo i zaproszonych gości powitał przewodniczący Zarządu Oddziału NSZZ "Solidarność" p. Aleksander Krawczyk, który jednocześnie przedstawił w swym referacie ogólne kierunki działania i program naszego związku. Następnie przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" zakładów "PONAR-REMO" w Łukowie p. Mieczysław Koltan omówił początki powstania pierwszych Komitetów Założycielskich NSZZ "Solidarność" w zakładach pracy Łukowa i okolic, ze szczególnym uwzględnieniem trudności i szczyku przy tworzeniu ogniw naszego związku oraz roli kurierów z Zakładów Mięsnych, "PONAR-REMO", PKP i innych.

W referacie wygłoszonym przez p. mgr T. Milewskiego na temat 63-ej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Polski oprócz dat i faktów historycznych związanych z ogólną genezą organizacji walczących o niepodległość, przebiegu walk i odrodzeniem Państwa Polskiego, została poruszona sprawa bezpośredniego udziału mieszkańców Łukowa w rozbrajaniu okupantów w 1918 r. /rotmistrz K. Czubak, E. Nowosielski, R. Makowski, S. Zdanowski i inni/.

Jako ciekawostkę historyczną referujący podał, że późniejszy Minister Gospodarki Morskiej p. Eugeniusz Kwiatkowski brał czynny udział w organizacji i przygotowaniu do walki oddziałów w Łukowie, jednocześnie redagował on już od 1916 r. gazetę "Pamiętnik Łukowski".

Młodzi mieszkańcy dzisiejszego Łukowa dowiedzieli się również o fakcie, że 11 listopada 1934 r. społeczeństwo miasta ufundowało tablicę dla uczczenia pamięci poległych, zmarłych z ran bądź zaginionych bez wieści żołnierzy z Łukowa i okolic, którzy brali udział w walkach o odzyskanie niepodległości w latach 1918-1920. Tablicę tę zerwano w 1939 r. z budynku, w którym dziś mieści się Urząd Miasta, została odnaleziona przed kilku laty w Lublinie i dotąd znajduje się w dworcu Wincentego Pola przy ul. Kalińowszczyzna, /Może powróci do Łukowa?/.

Następnym punktem uroczystości była Msza św., którą koncelebrował ks. bp. Jan Mazur. Msza po raz pierwszy w Łukowie została odprawiona w zakładzie pracy, a jej uczestnikami byli ludzie pracy zatrudnieni w tym i pobliskich zakładach. Fakt ten można jedynie porównać do dawnych Mszy św. połowych odprawianych dla żołnierzy idących do walki. Następnie ks. bp. wygłosił kazanie, którego mottem było zdanie: "Chrystus wzywa: przyjdźcie do mnie Wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię..."

Na zakończenie w-ce przewodniczący KZ przy Zakładach Mięsnych p. Józef Lipka-Chudzik złożył serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy brali udział, ze szczególnym podkreśleniem pomocy i dobrej woli jaką w zorganizowaniu uroczystości zademonstrował dyr. Zakładów Mięsnych mgr inż. Ryszard Pućka.

Przewodniczący Komisji d/s Informacji

ANDRZEJ RYNAS

O ODRODZENIE POLSKIEJ OSWIATY

Każdy totalitarny system polityczny o zasięgu międzynarodowym dąży do zlikwidowania różnic ideologicznych, religijnych i narodowych. Celem jest uprzedmiotowienie społeczeństwa złożone z bezwolnych jednostek, w miarę sprawnych fizycznie i intelektualnie, zdolnych do spełnienia określonych zadań na rzecz grupy sprawującej władzę.

Uprzedmiotowienie narodu o bogatej historii jest trudne i niemożliwe do osiągnięcia w ciągu życia jednego pokolenia. Konieczny jest w tym względzie długofalowy program polityczny, gospodarczy i społeczny. Naród taki nie może być bogaty, musi być wciąż straszony, pozbawiany światłych jednostek, a przede wszystkim niszczone duchowo (moralnie). Szczególne zadanie w pracy nad uprzedmiotowieniem społeczności narodowej totalitarna władza stawia szkole.

Polska szkoła państwowa ostatnich dziesięcioleci jest tego dobitnym przykładem. Program partyjno-państwowy zakładał w nauczaniu szkolnym (pod płaszczykiem "światopoglądu naukowego", "internacjonalizmu", "socjalizmu" itp.) jedną ideologię, obcą narodowi polskiemu, tradycyjnie związanemu z kulturą zachodnią charakteryzującą się: pluralizmem ideologicznym, wolnością myśli i demokracją.

Należy podkreślić permanentne obniżanie poziomu kształcenia ogólnego. Stopniowo eliminowano z programów szkolnych wiedzę humanistyczną, w tym zwłaszcza niewygodne dla "ideologii" fakty historyczne. Ciągłe "reformowano" programy nauczania, przy czym każda reforma obniżała poziom oświaty, pozwalała natomiast lepiej realizować cele polityczne. Skutecznie zmniejszono wpływ rodziny na kształtowanie osobowości dziecka, dziecko dłużej zatrzymywano w szkole, wydłużano i utrudniano drogę do szkoły (poprzez tworzenie tzw. szkół zbiorczych).

Na szczególne podkreślenie zasługuje negatywna selekcja kadry pedagogicznej, zwłaszcza kierowniczej. Eliminowano różnymi sposobami jednostki "niesprawdzone ideologicznie". Stanowiska kierownicze obsadzano zgodnie z "nomenklaturą", ponadto drogą protekcjonizmu i nepotyzmu. Płace były (i są) niskie. Dla utrzymania się na pewnym poziomie materialnym znaczna część nauczycieli, często bardzo zdolnych, opuszczała zawód. Ich miejsce zajmowali ludzie nieprzygotowani do zawodu, doksztaleni drogą "studiów zaocznych", różnego rodzaju kursów itp. Szerzył się serwilizm, człobitność i układność wobec władzy.

Niskie dotacje finansowe w oświacie doprowadziły do tego, że przy bardzo złej sieci szkół podstawowych nauka odbywa się nierzadko na trzy zmiany. Wbrew wszelkim zasadom psychologicznym i wymaganiom zdrowotnym dzieci rozpoczynają naukę w szkole w godzinach wieczornych, uczą się w nasytym zagęszczonym salach.

Odrębny problem stanowią programy nauczania niedostosowane do możliwości psychofizycznych uczniów (np. nauczanie początkowe), pozostawienie z programu wprowadzanej wbrew opinii ekspertów dziesięciolatk (w tym względzie zawążyły wyraźnie decyzje polityczne). Łączy się z tym sprawa podręczników, częste wprowadzanie nowych, z zasady gorszych od poprzednich. Stałe braki lektur szkolnych, przy przetwarzanych półkach księgarskich książkami zbędnymi.

Odpowiedzialni za organizację nauczania nie interesowali się w sposób zadowalający młodzieżą pozostającą poza szkołą. Nie mamy dziś rzetelnej statystyki, gdy idzie o dzieci nieobjęte nauczaniem. Brak było zainteresowania dziećmi wymagającymi specjalnej troski tj. upośledzonymi umysłowo, z zaburzeniami w zachowaniu, z rodzin alkoholików, kryminalistów itp.

Obrazu systemu oświatowego ostatnich lat w Polsce dopełnia przerost biurokracji, wielość jawnych i tajnych przepisów, chaos organizacyjny, tworzenie zbędnych stanowisk, niegospodarność funduszami.

W tym miejscu należy wskazać szczególne trudności, na jakie napotyka posierpniowa odnowa w oświacie.

Po pierwsze - trudność zasadnicza, którą władze wykorzystują, aby utrzymać status quo w oświacie, to zaangażowanie całego społeczeństwa w przetrwanie kryzysu gospodarczego. Naród, któremu nie daje się jeść, nie będzie myślał skutecznie o potrzebie odrodzenia oświaty.

Po drugie - oświatę muszą zdźwigać w pierwszym rzędzie sami nauczyciele, którzy w znacznym procencie nie reprezentują odpowiedniego poziomu intelektualnego i moralnego (skutek negatywnej selekcji).

Po trzecie - władze oświatowe stwarzają pozory dobrej woli i częścią społeczeństwa (w tym również część nauczycieli) może to przyjąć za dobrą monetę. Przykładem - wniesiony na forum sejmowe projekt tzw. "Party Nauczycielskiej", lub zapowiedź z urzędu powoływanych rad oświaty i wychowania przy ministrze, kuratorach, inspektorach itd.

Po czwarte - znaczna część środowisk nauczycielskich, zwłaszcza na wsi, tkwi nadal w zastraszaniu pod presją "władz lokalnych". Dziś jeszcze biuletyny związkowe nauczycieli na wsi czytają ukradkiem, a publiczna dyskusja o potrzebie zmian w oświacie jest źle widziana przez wielu dyrektorów.

Mimo to w oświacie coś drgnęło. Należy patrzeć optymistycznie w przyszłość. Podstawowym warunkiem odnowy jest przejęcie przez społeczeństwo kontroli nad całokształtem oświaty. Łączy się z tym konieczność tworzenia społecznych rad oświaty i wychowania różnych szczebli, od gminy i miast poczynając, a na krajowej radzie kończąc. W skład tych rad powinni wchodzić rodzice, nauczyciele i eksperci (psycholodzy, pedagodzy, socjolodzy, lekarze). Nie można tu polegać na radach oświaty, których utworzenie zapowiadają władze oświatowe drogą urzędową, będzie to bowiem twór, jakich już wiele było w przeszłości. Do rad społecznych powinna należeć władza uchwałodawcza. Administracji szkolnej pozostałaby władza wykonawcza.

Od wielu miesięcy mówi się w Polsce o potrzebie ustawy o Edukacji Narodowej. Doświadczenie uczy, iż należy wypracować społeczny projekt takiej ustawy, do czego powinny zaangażować się najświetlejsze osobistości, których w Polsce na szczęście nie brak.

Od nauczycieli społeczeństwo oczekuje, że będą uczyć i wychowywać młode pokolenie zgodnie z duchem narodowym i własnym sumieniem, choćby to było wbrew założeniom partyjno-państwowym.

Nauczycielom i wychowawcom należy się wsparcie od pozostałej części społeczeństwa w podjętym trudzie naprawy oświaty. Trzeba jasno i wyraźnie stwierdzić, że to nauczyciele zrzeszeni w "Solidarności" wzięli na swoje barki inicjatywę zmian programowych w nauczaniu historii i języka polskiego. Wypracowali wiele koncepcji zmian w systemie szkolnictwa. Wdrożenie tych zmian napotyka jednak na olbrzymie opory ze strony zarówno władz lokalnych jak i centralnych. Od solidarnej postawy wszystkich członków naszego Związku zależy, czy polska oświata nabierze narodowego i w pełni humanistycznego charakteru.

Lublin, dn. 8 listopada 1981 r.

Wacław Czajka

ZALECENIA ZARZĄDU REGIONU ŚRODKOWO-WSCHODNIEGO NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" DLA PREZYDIUM ZARZĄDU

W związku z akcją protestacyjną pracowników oświaty i wychowania Zarząd Regionu zobowiązuje Prezydium do podjęcia następujących działań:

1. Prowadzenie szerokiej akcji informacyjnej mającej za zadanie wyjaśnienie społeczeństwu celów strajku i jego formy, ze szczególnym uwzględnieniem przeciwdziałania oficjalnej propagandzie.

2. Do służenia wszelką pomocą w negocjacjach, w organizacji akcji protestacyjnej, a w przypadku jej nieskuteczności, do rozszerzenia działań.

3. Do zwrócenia się do komisji patronackich o roztoczenie opieki nad strajkującymi szkołami w zakresie zaopatrzenia w niezbędne materiały propagandowe, przydzielenia służb porządkowych dla ochrony grona strajkującego nauczycieli i młodzieży, a także wszelkiej pomocy w zakresie akcji wyjaśniającej przyczyny i cele strajku społeczeństwu naszego Regionu.

Lublin, 19.11.81 r.

ZARZĄD REGIONU

ZR WZYWA WŁADZE DO SPEŁNIENIA ŻĄDAŃ STRAJKOWYCH NAUCZYCIELI

UCHWAŁA NR 13/81

Nawiązując do swoich uchwał nr 9 i 10 /81 oraz uznając za społecznie uzasadnione żądania nauczycieli dotyczące: samorządności w oświacie i społecznej kontroli nad oświatą i wychowaniem, a także prawdy w nauczaniu Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "SOLIDARNOŚĆ":

- po pierwsze: akceptuje Uchwałę Prezydium Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego naszego Związku z dnia 16 listopada br, która upoważniała Sekcję Oświaty i Wychowania do podjęcia akcji protestacyjnej w formie strajku czynnego, kroczącego w placówkach oświatowo-wychowawczych;

- po drugie: wzywa władze administracyjne i oświatowe, które nie wykazały do tej pory dobrej woli rozwiązywania problemów murtujących społeczeństwo, do spełnienia żądań strajkowych w terminie do dnia 27 listopada 1981 r. do godziny 8 rano;

- po trzecie: uprzedza władze administracyjne i oświatowe, że w przypadku niespełnienia tych żądań Związek podejmie inne formy protestu.

ZARZĄD REGIONU

o odkłamanie historii i języka polskiego

Jeszcze 17 października Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego przedstawiła wojewodzie 20 postulatów, domagając się ich realizacji w trybie pilnym, ale jak do dzisiaj nic nie zostało przez władzę zrealizowane. Do najważniejszych zaliczyłbym postulat mówiący o konieczności wydrukowania "w ciągu pół roku odkłamanych podręczników historii oraz języka polskiego" i dwa postulaty, w których nauczyciele stanowczo żądają, by "odwołać ze stanowisk w trybie natychmiastowym społecznie nieakceptowaną kadre kierowniczą" i "cofnąć w trybie natychmiastowym nominacje dyrektorów i zastępców dyrektorów szkół i innych placówek oświatowych, mianowanych bez akceptacji NSZZ "Solidarność".

16 listopada Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego w wyniku indolencji władz oświatowych i polityczno-administracyjnych i prowadzenia polityki oświatowej całkowicie sprzecznej z interesem społecznym, /by wspomnieć chociażby o niekonsultowanym z "Solidarnością" nauczycieli wyborze nowego kuratora/ - podjęła decyzję o rozpoczęciu akcji protestacyjnej. Zdecydowano, iż 17 bm. ogłasza się gotowość strajkową w szkołach ponadpodstawowych na terenie Lublina, a 19 bm. gotowość strajkową we wszystkich placówkach oświatowych na terenie miasta. Jednocześnie ustalono, że 19 bm. rozpocznie się strajk czynny kroczący. W poszczególnych placówkach utworzono Komitety Strajkowe Szkolne.

W wyniku konsultacji z komisjami zakładowymi i uchwały podjętej przez nauczycieli z VIII LO strajk czynny rozpoczął się w tym liceum 19 listopada uroczystym apelem, podczas którego Jacek Wiciński, przewodniczący KSS, odczytał młodzieży uchwałę Komitetu o podjęciu w tej szkole strajku czynnego. Zapowiedział prócz normalnych przewidzianych programem zajęć specjalne prelekcje z zakresu historii i języka polskiego, traktujące między innymi o współczesnej sytuacji politycznej kraju. Apel Nauczycieli do Rodziców, Dzieci i Młodzieży Szkół Lubelskich odczytał Wacław Czajka, przewodniczący RKSS. Z krótkim przemówieniem wystąpił również Ryszard Blajerski, członek KZ NSZZ "Solidarność" z LZNS. O celach strajku, o roli młodzieży, o konieczności zjednoczenia się uczniów z nauczycielami w walce o uczynienie z polskiej szkoły autentycznej i samorządnej szkoły mówiła Janina Szymajda, członek RKSS, dyrektorka Zespołu Szkół Chemicznych w Lublinie.

Nad głównym wejściem do szkoły wielki napis informujący o strajku, naklejone plakaty: "Bez odnowy oświaty nie będzie niepodległej i demokratycznej Polski!", czy też: "Oświata jest własnością narodu!", "Administracyjne decyzje niszczą Samorządność!", "Kuratorium, Inspektorat unieważnia społeczny regulamin pracy rady pedagogicznej." Drzwi od szkoły zamknięte. Straż strajkowa - robotnicza z LZNS - wpuszcza na teren szkoły tylko dziennikarzy z prasy związkowej lub osoby z przepustkami wystawionymi przez RKSS. Od rana PAP doprasza się o umożliwienie wejścia, ale nauczyciele pomni kłamstw zamieszczanych w prasie rządowej są nieugięci. W szkole normalnie odbywają się lekcje, panuje całkowity spokój, "zachowujemy się, jak gdyby nic specjalnego się nie działo" - stwierdza jeden z uczniów. I rzeczywiście nic "specjalnego" się nie dzieje, ale szkoła objęta strajkiem pomimo "normalnego" zachowania się młodzieży, od paru godzin stała się jednostką niezależną od czynników nadrzędnych. W instrukcji strajku czytamy: "Z chwilą ogłoszenia strajku KSS przejmuje decyzję w sprawach dydaktyczno-wychowawczych. [...] Zawiesza się wszelka łączność z administracją szkolną wyższego szczebla..." Nie wprowadza to bynajmniej anarchii w życie szkoły, wręcz odwrotnie, jak już wspominałem, lekcje przebiegają normalnie, ale prócz nich odbywają się prelekcje nieobjęte rządowym programem. I tak już pierwszego dnia akcji strajkowej, nie zakłócając programu lekcji, Zygmunt Łupina wygłosił godzinny wykład o odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Na lekcje z wychowania obywatelskiego zaproszono prelegentów lub też sami nauczyciele prowadzą zajęcia pod kątem aktualnej sytuacji w kraju. Uczestniczyłem w jednej z tego typu lekcji prowadzonej przez Stanisławę Machnik z klasą trzecią. Uczennica odczytała tekst słynnego wystąpienia Rajskego o stosunkach handlowych Polski z ZSRR. Wielu uczniów dopiero teraz miało okazję zapoznać się z tym tekstem. W późniejszej dyskusji większość uczniów podzieliła opinię, iż to dzięki strajkowi zaistniała większa możliwość dotarcia do prawdy. Tekst Rajskego to tylko jeden z przykładów.

Trudno jest podsumować dyskusję tych młodych ludzi, którzy po raz pierwszy mogli na Jekcji w sposób otwarty mówić o sprawach dotąd zakazanych, o sprawach celowo i z premedytacją przemilczanych przez władze oświatowe. Piszę "trudno", ponieważ strajk nagle pozwolił im się odezwać i młodzieńcze emocje niejednokrotnie pozbawione argumentacji gwałtownie wybuchły. Każdy coś chciał powiedzieć, zapytać. Prócz zdecydowanych głosów popierających postulaty nauczycieli i akcję strajkową pojawiło się wiele wątpliwości: "Ta forma protestu nic nam nie daje. Szkoła strajkuje, ale przecież lekcje są." I tu uczniowie zgłaszają postulat, aby wszystkie lekcje wychowawcze poświęcić obecnym problemom kraju, aby na lekcjach historii nauczyciele mówili prawdę, "niech się nie boją, bo jeżeli trzeba będzie, to razem z nimi rozpoczniemy strajk okupacyjny" - tak w skrócie można przedstawić zdanie tych uczniów, którzy strajk popierają. "Bo przecież trzeba wreszcie przełamać tę barierę; porozumienia podpisano z "Solidarnością" i nic!" - stwierdza jeden z uczniów. I ponownie pada sformułowanie: "Ten strajk to pewna forma zabawy." Ale natychmiast inni zaprzeczają: "Tu chodzi o przełamanie monopolu kłamstwa. Bardzo dobry jest postulat mówiący o odkłamaniu historii", "Popieram każdy strajk, w którym widzę jakieś postępowe aspekty, postulaty zmierzające ku demokracji, ku niepodległości Polski". Na stwierdzenie, że przecież strajki godzą w nas samych, ktoś inny natychmiast odpowiada, że nie ma innej formy buntu.

Uczniom z klasy pierwszej zadaniem dwa zasadnicze pytania: "Co sądzą o strajku?" i "W jaki sposób uczniowie solidaryzują się z nauczycielami w ich walce?" Oto niektóre odpowiedzi: "Strajk jest jedyną obroną robotników i nie tylko, bo jest to nasza wspólna walka o przyszłość.", "W czasie prowadzenia akcji strajkowej chcemy lepiej się uczyć", "Zachowujemy powagę sytuacji", "W okresie strajku uczymy się tak, jakby nic się nie działo.", "Chcemy wreszcie wciągnąć się w tę sprawę - przygotowujemy materiały związane z historią, to co było zakazane, aby odkłamać historię." Również i w tej klasie wielu uczniów stwierdziło, że gdyby zaistniała konieczność, to razem z nauczycielami wezmą udział w strajku okupacyjnym.

Może dziwić fakt, iż tak dużo uwagi poświęciłem w swoich spostrzeżeniach z pierwszego dnia strajku nauczycieli nie im samym, ale ich uczniom, ale przecież walka "Solidarności" o odkłamanie historii, o uczynienie szkoły autentycznie demokratyczną i społeczną instytucją to walka o wychowanie nowego pokolenia najbardziej przecież narażonego na destruktywny wpływ biurokratyzowanej maszyny oświaty, której żniwa niestety zbieramy chociażby w postaci wielu niedouczonego demagogów spod znaku dyrektorów, ministerialnych stołków i programów daleko odbiegających od społecznej akceptacji, by wspomnieć chociażby o dziwnych eksperymentach przeprowadzanych na naszych dzieciach w stylu dziesięciolatki, czy odgórnie nieustannie wprowadzanych zmianach do programu nauczania.

Krzysztof Sawicki

PLK HEBDA OTRZYMAŁ ROZKAZ...

Już prawie miesiąc (od 26 października) trwa strajk okupacyjny w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu. Przyczyna strajku, poprzedzonego stanem ostrzegawczym, jest dość prosta. Chodzi o osobę rektora uczelni, profesora Hebdę. Cała sprawa jest z jednej strony banalna, z drugiej jednak - bardzo poważna. Banalna - ponieważ Hebda nie ma żadnych podstaw formalnych by być rektorem, wygasta bowiem już jego kadencja (druga z kolei) i w myśl projektu ustawy o szkolnictwie wyższym nie może nawet kandydować na stanowisko rektora (pomijając już fakt, iż nie cieszy się sympatią środowiska akademickiego w Radomiu, czego dowodem jest właśnie strajk), poważna - gdyż w coraz większym stopniu paraliżuje życie akademickie w kraju. Fakt, że Hebda pełni obecnie funkcję rektora jest rezultatem odbytych wcześniej, bez żadnego praktycznie przygotowania, wyborów, w których uczestniczyło zaledwie 27 % uprawnionych do głosowania osób. Jakkolwiek wynik takich wyborów - świadomie zbrokotowanych przez większość środowiska uczelnianego, nie mógł być prawomocny. Gwoli statystyki dodać wypada, iż spośród owych 27 % uczestników wyborów 60 % opowiedziało się za profesorem Hebdą i na tej podstawie został mianowany rektorem. W tym przypadku jest to potwierdzenie obowiązującej prawie całkowicie w tym kraju zasady, która pozwala stwierdzać, iż wszelkiego typu ustęski formalne (fałszowanie wyborów itp.)

C.D. NA STRZ.

LIST OTWARTY budowlanych

Do Prezesa Rady Ministrów

W ostatnim okresie przedstawiciele władzy i niektórzy dziennikarze usiłują, przy pomocy telewizji, prasy i radia, kształtować w społeczeństwie opinię, jakoby wszystkie negatywne zjawiska w budownictwie były wyłącznie "zaskugą" żądóg przedsiębiorstw budowlanych.

Rozpowszechniane są zwłaszcza opinie o bałaganie, spadku wydajności pracy oraz o wysokim wzroście płac.

Takie przedstawienie problemu jest nieobiektywne i krzywdzące, a czasem wręcz obraźliwe dla szerokiej rzeszy budowlanych.

Katastrofalny stan budownictwa uspołecznionego jest przede wszystkim wynikiem absolutnego podporządkowania organizacji, ekonomiki, a nawet procesów technologicznych nakazowemu systemowi zarządzania. Długoletnia polityka państwa stawiała budownictwo w roli wykonawcy dyrektyw i zarządzeń, realizatora papierowych planów, bez wnikania w istotne potrzeby społeczeństwa i pracujących w tej branży. Konsekwencją tego jest zanik poczucia odpowiedzialności, wypaczenie etyki zawodowej, olbrzymie marnotrawstwo zarówno środków produkcji, jak i potencjału ludzkiego.

Skutki decyzji podejmowanych w latach siedemdziesiątych, znanych pod nazwą "manewru gospodarczego" społeczeństwo nasze będzie odczuwało jeszcze długie lata, tym bardziej, że, jak na razie, "odnowa" w budownictwie oznacza tylko:

- czterokrotną zmianę na stanowisku ministra
- wzrost płac o 1150 zł średnio na jednego zatrudnionego jednakże bez całkowitego uregulowania problemu wynagrodzeń.

Nie podjęto zaś do chwili obecnej żadnego z tak ważnych problemów jak: organizacja zarządzania, ustalenie właściwych (odpowiadających kosztom produkcji) cen na roboty budowlano-montażowe, zmiana technologii i zapewnienie godziwych warunków pracy załogom.

Utrzymywanie zjednoczeń praktycznie uniemożliwia realizację, obecnie już zagwarantowanej, samodzielności i samorządności przedsiębiorstw.

Nadal utrzymuje się starą praktykę zmiany priorytetów, nieprzemysłanego rozpoczynania wielu obiektów na interwencję przedstawicieli władz, nie liczenia się ze zdrowym rozsądkiem w ogóle, i rachunkiem ekonomicznym w szczególności. Zjawiska te, co prawda, nie osiagają już takich rozmiarów jak w latach poprzednich, ale nadal funkcjonują.

Funkcjonuje również stary model oceny działalności przedsiębiorstw budowlanych. Wielu działaczy gospodarczych dokonuje jej mianowicie na podstawie wartości przerobu, mimo iż jest to miernik powszechnie skrytykowany jako preferujący produkcję kosztowną, materiałochłoną.

Przerobem mierzy się wydajność, na nim opiera się całe finansowanie, natomiast w cieniu pozostaje nadal zadania rzeczowe, najbardziej przecież przemawiające, zwłaszcza dla każdego obywatela. /.../

/.../ Niesprawiedliwością w stosunku do żądóg budowlanych jest jednostronne widzenie problemu relacji między wydajnością pracy a średnią płacą. Sfałszuje się stwierdzeniami o dynamicznym wzroście płac i jeszcze bardziej "dynamicznym" spadku wydajności pracy. Jednakże nikt z rozpowszechniających takie opinie nie zadał sobie trudu, aby zbadać przyczyny tych zjawisk.

Budownictwo w naszym regionie otrzymuje obecnie o 30 - 50 % mniej materiałów, około 50 % dotychczasowego przydziału paliwa, a pogorszenia zaopatrzenia w części zamienne, urządzenia typu "małej mechanizacji" oraz odzież roboczą i sprzęt ochrony osobistej nie sposób brać wzrost produkcji i wydajności pracy? Prawdą jest natomiast, że wzrasta jakość tej pracy, że obiekty oddawane obecnie mają mniej usterek niż jeszcze ubiegłoroczne, że kwartały i rok w budownictwie kończą się zgodnie z kalendarzem, że robotnicy dopominają się o materiały, chcą pracować, tyle że w warunkach spokoju organizacyjnego i zachowania reguł sztuki budowlanej./.../

Jako związkowcy, reprezentujący kilkadziesiąt tysięcy pracowników jesteśmy zaniepokojeni dalszymi losami budownictwa i żądóg budowlanych, ze względu na stale pogłębiający się deficyt materiałów budowlanych, podstawowych i wykończeniowych, brak jakiegokolwiek informacji na temat kierunków polityki rządu w stosunku do budownictwa. Informacja ta jest warunkiem właściwego gospodarowania posiadanymi zasobami materialnymi i kadrowymi.

Zwracamy się więc z prośbą do Obywatela Premiera o :

- 1/ zapoznanie żądóg budowlanych w całym kraju z kierunkiem polityki państwa w stosunku do budownictwa w najbliższych latach,

- 2/ zaprzestanie szerzenia przez członków rządu nieprawdziwej i krzywdzącej dla budowlanych opinii o pracy budownictwa.
- 3/ ostateczne uregulowanie przez Ministerstwo Budownictwa zasad systemu płac w naszej branży i zatwierdzenie Karty Pracownika Budowlanego.

Lublin, dnia 20.X 1981 r.

Członkowie Prezydium Komisji Koordynacyjnej Budownictwa NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego w Lublinie

dom ?

/.../ W końcu i samo wielkie miasto coraz bardziej zaczęło się zmieniać. Zaczęło wyburzać stare dzielnice i budować nowe domy, w których nie było nic, co uznawano za zbędne. Oszczędzano sobie trudu budowania domów tak, aby odpowiadały ludziom, którzy w nich mieli mieszkać, bo wtedy musiano by budować rozmaite domy. Było zaś tańsze, a przede wszystkim oszczędzało czas stawianie domów jednakowych.

W północnej części wielkiego miasta ciągnęły się już olbrzymie dzielnice nowych domów. W niekończących się szeregach stały wielopiętrowe bloki czynszowe, podobne do siebie jak dwie krople wody. A skoro wszystkie domy wyglądały jednakowo, naturalnie jednakowe były i wszystkie ulice. I te jednolite ulice rosły, rosły i ciągnęły się, prosto jak po sznurku aż do horyzontu - były pustynią Ładul. Tak samo upływało życie mieszkańców tu ludzi: prosto jak po sznurku aż do horyzontu. Bo tutaj wszystko było dokładnie obliczone i zaplanowane, każdy centymetr i każda chwila. /.../ Nikt nie chciał sobie uświadomić, że jego życie staje się coraz uboższe, coraz bardziej jednostajne i coraz zimniejsze.

/Michael Ende - Momo/

Brak mieszkań, szkół, przedszkoli i sklepów wywołał sytuację, w której każdy wybudowany budynek, bez względu na jego jakość i funkcjonalność, jest z radością przyjmowany przez użytkowników. Zapomina się, że te same budynki będą stały za lat dwadzieścia i pięćdziesiąt. Zbyt łatwo przyjęto do wiadomości, że jesteśmy za biedni i zbyt dużo musimy budować, by robić to dobrze. Zapomniano o starej prawdzie, że prowidzorka jest rozwiązaniem najdroższym i przy całej swej niedogodności - najtrwalszym.

Taki właśnie prowizoryczny charakter, obliczony na efekty doraźne ma obecne budownictwo mieszkaniowe i usługowe. Podporządkowano je nie potrzebom społecznym, nie racjom ekonomicznym, ale wyłącznie biurokracji. "Wielka pyta", dzięki użyciu drogich materiałów budowlanych i ciężkiego sprzętu montażowego nie jest - wbrew sugestiom propagandowym - technologią tania. Ze względu na tradycyjną technikę wykończeniową i roboty instalacyjne nie jest także technologią tak znacznie szybszą, jak by to można wywnioskować z samego tylko tempa wznoszenia ścian. Jest to natomiast technologia wręcz idealna z punktu widzenia biurokracji. Z uwagi na całkowitą typizację nie wymaga myślenia o jakimkolwiek budynku, czy mieszkaniu indywidualnym - wszystko mieści się w paru dokładnie opisanych wariantach, powielanych do woli w osiedlu, mieście, regionie czy kraju. Im więcej, tym lepiej. Bez potrzeby myślenia i brania odpowiedzialności, bo przecież wszędzie robi się tak samo.

Pod wpływem technologii i biurokracji miasto utraciło zdolność organicznego wzrostu. Wokół starych ośrodków miejskich powstają rakowate narośla betonowych osiedli - chore pod względem społecznym i estetycznym - martwe i jednostajne przechowywalnie ludzi.

Musimy wszyscy zrozumieć, że jakość otoczenia, w którym mieszkamy i pracujemy, w którym rosną dzieci zależy, a w każdym razie powinna od nas należeć. Mamy bowiem prawo i powinniśmy wiedzieć, jak chcemy mieszkać. I nie jest prawdą, że nie stać nas na dobrą architekturę w miejsce blokowisk. Potrafi być ona i tańsza i bardziej pojemna, a zawsze jest bardziej ludzka od tego, co przyzwyczailiśmy się uważać za nowoczesne budownictwo.

Jedynym logicznym wyjściem z tego impasu jest przywrócenie samodzielności wszelkiej działalności budowlanej poczynając od cegielni, wapienników i piaskarni, przez przedsiębiorstwa budowlane, kończąc na autentycznej spółdzielczości mieszkaniowej. W sytuacji, gdy członek spółdzielni, zamiast być jednym z tysięcy petentów, mógłby decydować o kształcie swojego mieszkania, jego otoczenia i wyposażenia w usługi, istnieje szansa stworzenia poczucia przynależności mieszkańców do miejsca zamieszkania



- przywrócenia zapomnianego pojęcia Domu. Małe i średnie zespoły mieszkaniowe, realizowane nie przez kombinaty budowlane, a przez sprawnie działające niewielkie firmy budowlane, mają szansę wrosnąć w organizm miasta i zapewnić odpowiednią jakość życia w sensie materialnym, estetycznym i społecznym.

EWA KIPTA

20 listopada do Komisji Interwencji ZR NSZZ "Solidarność" zgłosili się ludzie z kolejki przed sklepem przy ul. Kowalskiej w Lublinie z informacją, że są świadkami jawnej spekulacji przy sprzedaży pościeli. Według relacji tych osób czterech mężczyzn wyniosło towar z zaplecza sklepu. Telefoniczne interwencje klientów w pogotowiu MO, w LSS i WPHW nie odniosły skutku. Interwencji związkowi z Zarządu Regionu również bezskutecznie interweniowali w Komisariacie nr 1 oraz u ppłk. Jeżyny. W sklepie w tym czasie sprzedano towar tylko 10 osobom. Po czym przerwano sprzedaż. Pozostałym klientom nie dano, żądanej przez nich książki skarg. Przed godz. 20 przyjechała grupa milicjantów. Ludzie w kolejce sądzili, że to na ich prośbę, lecz okazało się, że milicjanci pomagają rzekomo zagrożonym ekspedientkom opuścić sklep. W trakcie tego, jak opowiadają świadkowie, sierżant z numerem 0674 brutalnie potraktował jedną z klientek. Milicjanci nie spisali protokołu i nie wysłuchali świadków, którzy twierdzą, że ekspedientki odjeżdżając wyniosły kolejne pakunki ze sklepu.

Z informacji uzyskanych przez przedstawicieli ZR w KM MO pod sklep przyjechał oddział ZOMO wezwany przez ekspedientki. Sprawa niewłaściwego zachowania sierżanta będzie w KM MO rozpatrzona. Interwencji "Solidarność" podejmą dalsze działania w prokuraturze i u władz, by ustalić winnych spekulacji.

Według opinii członków Komisji Interwencji należy jak najszybciej powołać robotnicze grupy kontrolujące sprzedaż /jak to jest np. na Wybrzeżu/, gdyż przypadki ukrywania przed klientami całości dostaw do sklepów zdarzają się często, a dotyczy to również towarów objętych reglamentacją.

B. KOWAŁSKI

DOKONCZENIE ZE STR. 5

są ściśle zespolone z uzasadnioną niepopularnością danego osobnika w środowisku, a - jak uczy praktyka - owa niechęć ma prawie zawsze pokrycie w faktach. Nie zamierzam tutaj przytaczać rozmaitych spraw szczegółowych związanych z rektorowaniem Hebda; spraw, których korzenie sięgają jeszcze słynnego w Radomiu 1976 roku. W każdym razie wiele z nich buduje doskonały wzorzec autokratycznego kacyka przywykłego do wojskowego - zaznaczyć wypada, że Hebda jest także pułkownikiem - rządu. Dodać trzeba, iż Hebda, nie miał początkowo zamiaru kandydować na stanowisko rektora, uczynił to jednak podobno na wyraźne prośby środowiska (!?) i partii, która powierzyła mu obronę ostatnich - na gruncie uczelnianym - bastionów autokratyzmu przed zakusami demokracji. W strajku radomskim uczestniczy czterysta osób (pracowników i studentów); kilka dni po rozpoczęciu okupacji budynku rektoratu dołączyły do akcji protestacyjnej delegacje pracowników zrzeszonych w "Solidarności" i studentów z NZZ-u z innych ośrodków naukowych w kraju. Negocjacje ze strajkującymi prowadziło początkowo czterech wytypowanych przez rektorów uczelni technicznych - pracowników naukowych, którzy w zasadzie zgodzili się z postulatami strajkowymi. W trakcie trwania strajku odbyła się także w Radomiu konferencja Rektorów Szkół Technicznych, której przewodniczył profesor Findenstein - rektor Politechniki Warszawskiej. Byłem świadkiem rozmów członków tej konferencji z Komitetem Strajkowym. Rektorzy oświadczyli, iż są zdecydowanie przeciwni nieformalnemu wyborowi, jakie miały miejsce w Radomiu i postulują anulowanie ich oraz rozpisanie nowych wyborów. Starali się także zasugerować Hebdzie, by zmienił swą decyzję i zrezygnował z niezasadnego wyboru. Później okazało się, iż delegację rektorów ministerstwo, a za nim partyjna propaganda potraktowały jako nieformalną grupę, której działania sprzeczne są z niezależnością [?] i samorządnością [?] uczelni. Argumentacja taka jest tyleż infantylna co niefrasobliwa. Impas w negocjacjach pociągnął bowiem za sobą strajki w wielu środowiskach uczelnianych kraju, a grozi także strajkami żółg robotniczych w województwie radomskim.

Co robi w takiej sytuacji minister? Minister nie robi nic. Czekaj. Patrząc logicznie, trudno mu się dziwić. Nie wiadomo bowiem, na ile jest on władny wydawać decyzje samodzielnie. Być może wyższy Interes Socjalistycznej Ojczyzny każe mu bronić precedensowego przypadku, by później mieć możliwość wydzierania tego wszystkiego, co wywalczyły sobie już inne uczelnie. Jest więc to działanie antyspołeczne, niemniej dość logiczne. Wyobraźmy sobie bowiem, ilu kacyków partyjnych w Polsce powojennej mogłoby naprawdę poszczycić się ukończeniem studiów, gdyby nie takie uczelnie. Andrzej Sobieraj, przewodniczący MKR "Solidarność" Ziemia Radomska stwierdził - omawiając konflikt radomski, iż WSI jest już ostatnią uczelnią, w której dyplom może uzyskać Siwak.

Kilka słów o strajkujących. Jak już wspomniałem, budynek rektoratu WSI okupuje czterysta osób, w tym około stu pracowników i trzystu studentów. Wśród strajkujących jest trzech docentów, przewodniczącym Komitetu Strajkowego jest dr J. Walasek, a rzecznikiem W. Smyk. W akcji protestacyjnej uczestniczą również członkowie KKK NZZ, którzy uchwalili poparcie dla akcji radomskiej. Cóżdennie w okupowanym budynku odbywa się Msza św., a w ramach zaimprovizowanej wszechniczy zaproszeni goście z różnych środowisk kraju wygłaszają odczyty związane z historią, kulturą narodową, problematyką związkową itp.; specjalnie powołani lektorzy, członkowie akcji protestacyjnej, odbywają prelekcje informujące w radomskich zakładach pracy. Sympetyczna i kulturalna atmosfera strajku nie powinna być jednak argumentem świadczącym o beztroście strajkujących, w końcu dwadzieścia kilka dni kępczą ludzie, którzy mają rodziny, dzieci. Trudno więc mówić tu o sytuacji normalnej. Akcja okupacyjna rozszerzyła się na inne budynki radomskiej uczelni, m.in. strajkuje już sto kilkadziesiąt osób w gmachu wydziału ekonomicznego WSI.

Protest w WSI wiąże się w ścisły sposób z niechęcią rządu do wprowadzenia w życie ustawy o szkolnictwie wyższym. Są to absolutne argumenty, tłumaczące, iż poparcie jakie uzyskuje Radom od innych środowisk akademickich jest ingerencją w wewnętrzne sprawy uczelni, nie mają żadnego pokrycia. Popierający akcję radomską wiedzą - niestety - doskonale, iż dla praktyki życia w tym kraju zasadna jest dewiza - dziś Radom a jutro ... Brak poparcia byłby tutaj rezygnacją z walki o zasadę prawną; byłby kolejnym aktem tolerowania bezprawia. Jak w tej sytuacji czuje się profesor Hebda, który musi mieć świadomość, iż każdy dodatkowy dzień strajku obciąża jego konto? Ano, cóż, towarzyszu pułkowniku Hebda otrzymał partyjny rozkaz trwania na posterunku. Jako wzorowy żołnierz chce być wierny temu rozkazowi.

ANDRZEJ NIEWCZAS

KIJ W MROWISKO

Przez miesiąc czekała załoga LZNS na wizytę Wojewody Lubelskiego i I-go sekretarza KW. Przybyli obydwa, gdy zaproszenie do rozmów wystosował wiele Komisji Zakładowych i nie tylko z terenu Lublina, a spotkanie to odbyło się 17 listopada w świetlicy LZNS. Mimo, że nastroje wśród ludzi nie sprzyjają rządowemu hasłu "kochajmy się", obaj przedstawiciele władz starali się wprowadzić na sali atmosferę swoiście rozumianego zbratania i modnego dziś porozumienia.

Już na początku zebrania sekretarz Kruk zaakcentował potrzebę wzajemnej sympatii, mówiąc o idei frontu porozumienia narodowego, jako wielkiej szansie ugody między Polakami, pozwalającej faktycznie demokratyzować życie w kraju i zdążyć do urzeczywistnienia odnowy oraz wyjścia z kryzysu. Pozwoliłby ten front skończyć z waśniami, podejrzeniami i wspólnie tworzyć nową przyszłość.

Miał być te słowa odpowiedzią "krótką i treściwą" - o co prosił prowadzący zebranie, Marian Fuszara z LZNS - na odczytaną wcześniej rezolucję załogi, a żądającą m.in.: usuwania przyczyn strajków, a nie zakazywanie ich, zaprzestania szkolenia przywódców związkowych i działań poróżniających społeczeństwo, ukarania winnych kryzysów i ludobójstwa, oddania środków przekazu do dyspozycji społecznej, a także określenia terminu wyjścia z kryzysu i nie wprowadzenia drenażowych podwyżek cen, autentycznej pomocy dla rolnictwa, a także rozpisenia w ciągu 3 miesięcy wyborów do Rad Narodowych i Sejmu.

Porozumiewawcza odpowiedź sekretarza nie zadowolila nikogo, a przedstawiciel organizacji partyjnej LZNS, Leszek Sadowski, stwierdził, że były błędy nie tylko polityczne, ale i gospodarcze, a na to są paragrafy. Sekretarz odrzekł, że rozumie niepokoję załóg, że partię też nurtują te problemy i wszyscy chcą, by ludzie o brudnych rękach nie przepływali ze stanowisk na stanowiska. Ale gdy Ryszard Blajerski z LZNS zapytał o przemilczaną kwestię ludobójstwa w 1956 i 1970 r. - sekretarz nazwał masakrę gdańską "błędem i rezultatem pochopnych decyzji", przynajmniej też, że skoro zginęli ludzie to przejdź do porządku nad tym nie można. Ale następnym stwierdzeniem sekretarza, że bada to komisja powołana m.in. na zlecenie Kociołka, wskazało na oczywiste różnice w pojmowaniu rozliczenia i kary za tamte zbrodnie.

Wojewoda E. Garbiec sprowadził dyskusję do innego poziomu porozumienia stwierdzając, że wielkie niegospodarności, np. w Bogdancie, będą rozliczone, a dziś myśleć trzeba, jak odbudować kraj, który idzie ku ruinie. Wyrzekł też znamienne słowa, których rzeźwił koncept późniejszą wrócił głuchym echem w dyskusji: "Lubelskim władzom nikt nie może zarzucić unikania linii porozumienia. Nie było konfliktów, a władze lubelskie, pierwsze w kraju podjęły z "Solidarnością" rozmowy."

Jeszcze później wojewoda powie, że gdy logika i mądrość nakazują co innego niż złe przepisy, to trzeba trzymać się logiki i mądrości. Co znaczyło konkretnie to stwierdzenie wyjawia się potem, gdy nastąpi w trakcie dyskusji czas konkretnych decyzji, ale nim do tego dojdzie trzeba będzie długa dysputa o stanie gospodarki w województwie.

Na początku zapytano dlaczego przy takiej wielkiej produkcji cukru jest on w województwie nadal na kartki. Wojewoda ją wyjaśnił, że niezły jest w tym roku skup i produkcja zbóż, cukru i mleka, ale że w cukrze mamy zagraniczne pożyczki do zwrotu, a jego ceny w kraju są źle skalkulowane. Skończył się ten temat protestami z sali, gdy zaczął podawać dane liczbowe. Nawet przedstawiciel związków branżowych zżymał się, że ciągle te same mowy słyszy i liczby, gdy jest kryzys.

W temacie niedostatków gospodarczych wojewoda zastąpił się brakiem dyscypliny produkcji, upadkiem dyscypliny społecznej i obniżeniem produkcji przemysłowej o 10 %, na co zareagowano z sali, że przede wszystkim to objawy złego działania administracji, co naprawiać usiłuje wojsko. Także przy temacie rozwoju rolnictwa i podjęcia po reformie produkcji dla wsi przez zakłady przemysłowe, zebrani robotnicy zgłosili propozycję utworzenia banku informacji o potrzebnych asortymentach, by uporządkować produkcję i by wszyscy wiosną nie robili jednego. Wówczas wojewoda odrzekł, że przekaze temat ministr. rolnictwa. Bardzo słusznie, lecz czemu czekać na decyzję centralną, miał wyprzedzać ją regionalnymi konkretami?

Ponieważ wojewoda nie ustawał w lansowaniu porozumienia, przedstawiciele okolicznych gmin - Chodła, Garbowa, Bychawy - zapytali go o decyzję w sprawie rejonizacji przydziałów mięsa w małych miastach, przez co sklepy tam stoją puste. Otrzymali odpowiedź: "W miarę stabilizacji rynku mięsnego postaram się wycofać tę rejonizację". No tak, - "w miarę stabilizacji" i "postaram się". To już lepiej powiedzieć wprost - dajcie mi święty spokój, bo powyższe (nie ostatnie zresztą) ogólniki nie trafiły do zebranych, jako wyraz porozumienia.

Ludzie odmalowali gospodarzowi województwa ponury obrazek jego obejścia. Np. skupione w Bychawie mleko wozi się do Kraśnika, tam butelkuje, i przywozi do Bychawy. W Bodeczowie magazyn trzeszcza od margaryny i od jutra można znieść reglamentację, ale wojewoda nic o takiej okazji w sąsiedztwie nie słyszał. W województwie są zapisy na artykuły przemysłowe i już nikt nie wie co, gdzie i kiedy kupi. W innych województwach ponumerowano kartki i nie ma bałaganu w sklepach, a u nas jakoś nie można. Dostało się też wojewodzie za zgodę na przelicznik 1:5 przy sprzedaży związanej dla rolników, a także za unikanie tematu handlu z ZSRR i za mówienie o reformie cen krajowych w relacji do cen światowych. Ludzie z miejsca zaproponowali podobną relację zarobków.

Sekretarz Kruk, który wystartował z kapitalnym dowcipem, że gdyby nie partia, byłoby z gospodarką jeszcze gorzej, nie rozśmieszył Zbigniewa Puczka, który oświadczył, że załogi oczekują od władz konkretnego działania, bo ludzie są zmęczeni dyskusjami z władzą i gdy te ostatnie negocjacje i wysiłki nic nie zmieniają - ludzie będą zmuszeni wyrazić votum nieufności wobec wojewódzkich prominentów. Wojewoda odrzekł na to, że czuje się, jak zaszczytowany pies.

Zasadniczą próbą porozumienia było wystąpienie Jana Bochry z LZNS w imieniu załóg wspierających protest nauczycieli wobec niekonsultowanej nominacji kuratora Oświaty i Wychowania. Ta sprawa ciągnie się od września. Nauczyciele ogłosili gotowość strajkową, więc J. Bochra oświadczył, że spodziewa się, iż wojewoda właśnie wobec ludzi pracy podejmie wreszcie rozsądną decyzję.

Ale wojewoda obstawał przy tym, że nie musi konsultować z opinią społeczną decyzji w sprawach nominacji swych urzędników. Na nic się zdały twierdzenia Zbigniewa Puczka, że społeczeństwo ma prawo wypowiedzieć się o tym, kto będzie kierował oświatą i że domaga się człowieka z wyboru, a nie z nominacji. Nie pomogły apele i przemówienia nauczycieli - Zenobii Kitówny i Kazimierza Krajki, robotników - M. Wrońskiego, Z. Puczka, J. Bochry, J. Książka, K. Jakubczyka i wielu innych, że oświata to problem narodowy, że chodzi o demokrację i społeczne decydowanie, o honor i godność ludzi na stanowiskach, o to wreszcie by oświatą kierowali najlepsi z najlepszych, obdarzeni zaufaniem społecznym.

Wojewoda oświadczył, że nie przekroczył żadnych ustaw i działań zgodnie z przepisami. Powiedział: "Nie chcę podejmować dyskusji na temat akceptacji społecznej". Jedyne, co uzyskano to oświadczenie, że przedstawi sprawę ministrowi Oiw i że poinformuje załogę LZNS o rezultatach rozmów.

Przypomniano więc wojewodzie jego słowa o logice, mądrości i przepisach, oraz słowa o pomocy między władzą a społeczeństwem. Andrzej Wójcik z LZNS ujął sprawę odwołania kuratora krótko: "Gdyby na kuratora wybrać uczciwego człowieka, to musiałby pan zmienić po kolei wielu dyrektorów. I tego się pan boi".

ZMIANY W LZGraf

Referendum nad votum nieufności dla dyrektora LZGraf Kazimierza Malinka odbyło się zgodnie z zapowiedzią 18 listopada, mimo że 16 listopada dyrektor poinformował aktywnie społeczno-polityczny i kierowniczy przedsiębiorstwa, iż z dniem 14 listopada minister odwołuje go z zajmowanego stanowiska.

Do referendum przystąpiło 738 pracowników, co stanowi 80,4 % załogi LZGraf. Za votum zaufania było 246 pracowników (33,3% głosujących) Za votum nieufności 452 (61,9 % głosujących). Zwrocono 179 czystych kartek. Oddano 35 (4,8%) głosów nieważnych.

19 listopada Rada Pracownicza w oparciu o wynik referendum wydała uchwałę, w której zaakceptowała decyzję ministra w sprawie odwołania dyrektora Malinka z zajmowanego stanowiska i powołała na nie, jako pełniącego obowiązki Mariana Szypulskiego, dotychczasowego zastępcę dyrektora d/s ekonomicznych. Rada Pracownicza ponadto zobowiązała radcę prawnego LZGraf do przekazania delegaturze NIK spraw związanych z ostatnimi wydarzeniami w zakładzie.

EWA KOWALSKA